Ja nie będę byle czem!

Chórem

Ja nie będę byle czem
Chcę być dzielnym człowiekiem!
Chcę być mądry, sprawiedliwy
żeby młody,
czy też siwy,
żeby wszyscy mi wierzyli,
żem im gotów w każdej chwili
pomóc w smutku i niedoli,
ułagodzić, jak co boli,

Jaś

Chcę być zacnym człowiekiem,
a nie jakiemś byle czem,
co to po próżnicy łazi,
rusza się, jak mucha w mazi,
nic nie robi,
wciąż narzeka,
a przed robotą ucieka.
Jak ja pójdę do roboty —
przepracuję dzionek złoty
i od wszystkich
lepiej, żywiej,
aż się cała
wieś zadziwi!
Gospodarzem będę ja,
ale takim, że to ha!

Staś

Maszynistą pragnę być
i wagonów długą nić
po błyszczącym
ciągnąć torze,
aż nad morze,
hen, w daleki świat!
Tam pojadę rad.

Grześ

A ja będę organistą
tu w kościółku naszym, blisko!
Pięknie zagram Wam,
Słuchać będą
wszyscy mili,
a z obrazu się wychyli
Pan Jezusik sam!

Kasia

Ja będę uczyła dzieci
o tem, czemu słonko świeci,
jak to człowiek, zwierzę, kwiat
dla każdego jest, jak brat.

Chórem

Dzielnymi musimy być,
dobrze uczyć się i żyć
tak, by na dalekim świecie
każdy wiedział: polskie dzieci!
Polskie dzieci! Cześć im! Cześć!
Takie chcemy życie wieść!

Zaczarowana kraina grzeczności

Były sobie trzy panieneczki.

Siedziały na ławce w różnokolorowym ogrodzie, miały sute, różowe spódniczki i częstowały się fiołkami w cukrze.

Jednej było na imię: Proszę.

Drugiej: Przepraszam.

Trzeciej: Dziękuję.

Dziwne imiona! Ale zagranicą dziewczynka może się nazywać: Kwiatek, albo: Motyl, więc w tej krainie jeszcze dalszej i bardziej tajemniczej, niż zagranica, mogły się młode panienki tak nazywać.

Proszę, Dziękuję i Przepraszam miały uśmiechnięte buzie. Śmiejąc się, chrupały pachnące słodycze i słuchały śpiewu ptaków.

—Widziałyście już tego chłopczyka, co śpi w ogrodzie? — spytała Przepraszam.

— Nie . . .? — Dziękuję zrobiła ogromne oczy. Wyglądała, jak sowa.

— Chłopczyka? Jakiego chłopczyka?

Proszę połknęła cukierek i też zapytała:

— Gdzie ten chłopczyk? Nie widziałam chłopczyka . . .

— To chodźcie do ogrodu. Śpi w altanie w prześlicznej klatce. Przynieśli go tu we śnie od ludzi. Miał jeszcze mokre policzki . . .

— Dlaczego? — spytała Proszę.

— Musiał płakać. Zamknęli go w tej klateczce. Pewnie był dzikuskiem.

— Chodźmy, obudźmy go, wypuśćmy. Niech się pobawi.

Mateuszek spał smacznie w kącie zwinięty jak kociak.

Gdy posłyszał gwar nad głową, otworzył oczy.

Proszę uśmiechnęła się jak najuprzejmiej na powitanie.

— Gdzie ja jestem?! — krzyknął Mateuszek.

— W Krainie Tajemnic Grzeczności.

— Nie potrzeb . . . — Mateuszek zająknął się. — W gruncie rzeczy są mi potrzebne tego rodzaju tajemnice — rzekł nagle niespodziewanie dla samego siebie.— Miałem przez te tajemnice dużo nieprzyjemności. No, otwórzcie mi i pokażcie, gdzie one są?

Proszę zaróżowiła się. Walczyła ze łzami. Położyła dłoń na drzwiach klatki Mateuszka i spytała:

— Mateuszku, czemu jesteś taki na mnie niełaskawy?

— To ty jesteś niełaskawa. Otwórz mi zaraz!

Jego czupurne i niecierpliwe oczy spotkały zaczarowane spojrzenie złotowłosej Proszę. Patrzał, jak urzeczony, wreszcie mimowoli wyszeptał:

— Proszę . . . otwórz mi . . .

W jednej chwili był na wolności. Chciał uciekać w ogród, ale wpadł w otwarte ramiona Dziękuję.

— Puść mnie! — zawołał, potrącił Dziękuję i wpadł na Przepraszam.

Znów usidliły go dziwne oczy i wyjąkał:— Dziękuję . . . Przepraszam. Takbym chciał pobiegać po ogrodzie . . .

— Ależ doskonale. Chodź, zaprowadzimy cię na huśtawkę.

O, kto nie był w zaczarowanej Krainie Grzeczności, ten nie wie, czem tam jest huśtawka! Huśtawka trzech zaczarowanych panienek stała w olbrzymiem kole kwitnących drzew. Huśtała się coraz wyżej i wyżej i huśtając się śpiewała prześlicznie. Wpadała w płatki kwitnących wiśni, jak w białą mgłę. Proszę popychała. Dziękuję łapała i odrzucała deseczkę.

Za każdym razem gburowaty Mateuszek wzdychał z radości i krzyczał:

— Proszę! Jeszcze! Mocniej!

— Dziękuję! Jeszcze!

W końcu nahuśtał się dość. Zeskoczył z huśtawki i zaczął się rozglądać po ogrodzie. Wyglądało na to, że kryją się tu także inne cudowne przyjemności.

Musi gdzieś łódka być. A może powozik w kucyka? . . .

Ale panienki w różowych sukniach obstąpiły go kołem.

— Pohuśtaj nas!

— Jeszcze czego . . . — chciał zawołać Mateuszek, ale się zawstydził. — Chodź, Proszę, usiądź, poczekaj, pomogę ci usiąść.

— Dziękuję, chodź tu! — zawołała Proszę, — zmieścimy się razem.

Mateuszek się rozmachał. Huśtał, aż się spocił. Dziewczynki miały dosyć i wołały, żeby przestał. Ale on nie chciał. Właśnie jeszcze wyżej będzie huśtał.

Wówczas sfrunęły z deski w najwyższym wzlocie, jak ptaki albo motyle. Stanęły przed nim tajemnicze i ciche. Czerwony i przerażony wyjąkał: — Przepraszam . . .

Przepraszam wzięła go życzliwie za rękę i spytała:

— Nie jesteś głodny, Mateuszku?

— O, bardzo!

— To chodź na obiad.

na nich uprzejmie. Krasnoludek z wazą wkroczył wspaniale do altany i zbliżył się do Proszę.

Ale przy jedzeniu łyżka Mateuszka zaczęła wyprawiać dziwne figle. Co ją Mateuszek chce włożyć bokiem do ust, to ona obraca się dziobkiem, co chce chlipnąć, to pyszna zupka ginie na niej i Mateuszek powietrze do buzi wkłada.

Zjadł wreszcie zupę, podparł się łokciem, ale go coś ukłuło. — Co tu kłuje? — zapytał, ale nic nie mógł dojrzeć. Wolał trzymać łokcie przy sobie.

Chciał obetrzeć usta ręką, ale serwetka podsunęła się sama i grzecznie wróciła na kolana.

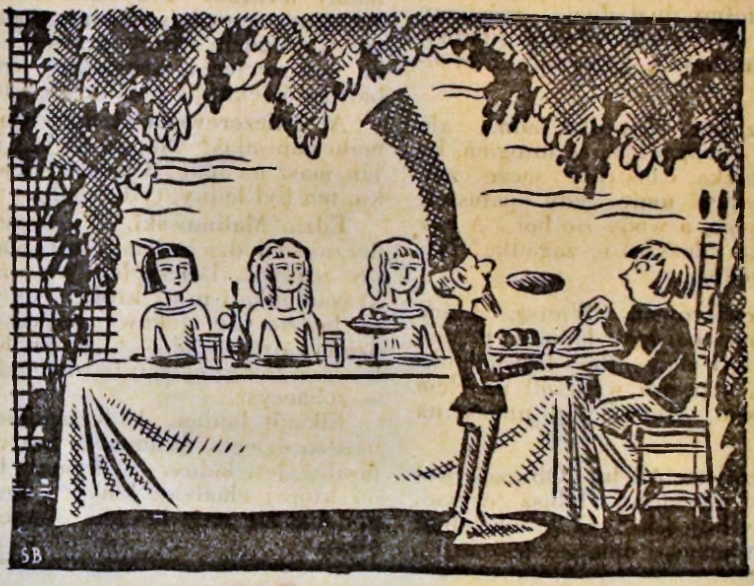

...kotlet zsunął się z widelca, obleciał półmisek...

W olbrzymiej altanie pod dachem z róż ustawiony był stół. Cztery złote talerzyki, błyszczące łyżki, widelce, obiecywały ucztę.

Mateuszek nie czekając chciał siadać. Ale zaczarowane krzesełko odsunęło się. O mało co nie usiadł na ziemi. Przysunął ostro niegrzeczne krzesło. Ale, że przez ten czas panienki zajęły miejsca, więc krzesełko już nie uciekło i Mateuszek usiadł.

Serwetka, leżąca przy talerzu, sfrunęła na kolana Mateuszka i rozłożyła się

Krasnoludek wniósł kotlety. Jeden był duży a reszta malutkie. Mateuszek chciał wziąć największy, ale kotlet zsunął się z widelca, obleciał półmisek i ułożył się z drugiego końca. Kotlecik był niesłony. Mateuszek chciał palcami wziąć soli z solniczki, ale solniczka odleciała po białym obrusie, niczem zaczarowane sanki. Nóż stuknął go porozumiewawczo w rękę i Mateuszek nożem nabrał soli z solniczki.

Kiedy smakowite kotlety były już w brzuszkach, nasz dzikusek chciał położyć

nóż i widelec na obrusie obok talerza. Biały, czysty obrus aż zadrżał i wydął się, jak balon. Mateuszek zrozumiał i położył nóż i widelec na talerzu — jedno przy drugiem.

Przy deserze zapomniał się i nałożył sobie odrazu trzy ciastka. Dwa odrazu mu uciekły z talerza jak żywe, jakby miały zajęcze nogi.

Po obiedzie wstał i pogłaskał się po brzuchu. — Najadłem się — powiedział, — idę spać.

I wstał, nie czekając na swoje towarzyszki.

Dziękuję zaprosiła go zpowrotem do stołu. — Jeszcze będą czekoladowe papierosy, Mateuszku.

Mateuszek siadł skwapliwie. Ale potem nie mógł wstać, bo przyrósł do krzesła. Panienki pobiegły i zginęły w ogrodzie, a Mateuszek nie mógł się ruszyć: czemu się tak zrywał, czemu nie pocałował Dziękuję w rączkę!

— Przepraszam! — krzyknął prawie ze łzami.

W jednej chwili przed altanę zajechała Przepraszam w koszyku, zaprzęgniętym w dwa białe kuce, trzymając czerwone lejce:

— Chodź, Mateuszku, pojedziemy na spacer. Czy chcesz wjechać w nasz ogród, w alejki i gąszcze naszej Krainy Grzeczności?

— Chcę... o nie, proszę i dziękuję — szepnął Mateuszek.

Proszę i Dziękuję zjawiły się natychmiast na stopniach powozika.

Dlaczegóżby nie miały być zawsze przy Mateuszku? Wiedziały przecież, że życie z niemi było o wiele milsze i... piękniejsze.

U fryzjera

Czy lubicie chodzić do fryzjera?

Mnie się tam bardzo podoba! Tak zabawnie wyglądają ci panowie pookrywani w białe prześcieradła i namydleni...

W takiej fryzjerni wiszą ogromne lustra a niżej są szklane półeczki, na których stoją rozmaite buteleczki i słoiki. A gdy kto wchodzi do fryzjerni albo wychodzi z niej, wtedy przez otwarte drzwi bucha na ulicę bardzo miła woń pachnących mydełek i wody kolońskiej.

W tym domu, gdzie mieszka Jadzia i Jurek, na dole jest fryzjernia.

Jurek i Jadzia często przystają przed oknem i przyglądają się ślicznym, rumianym lalkom z pozakręcanemi w loczki włosami.

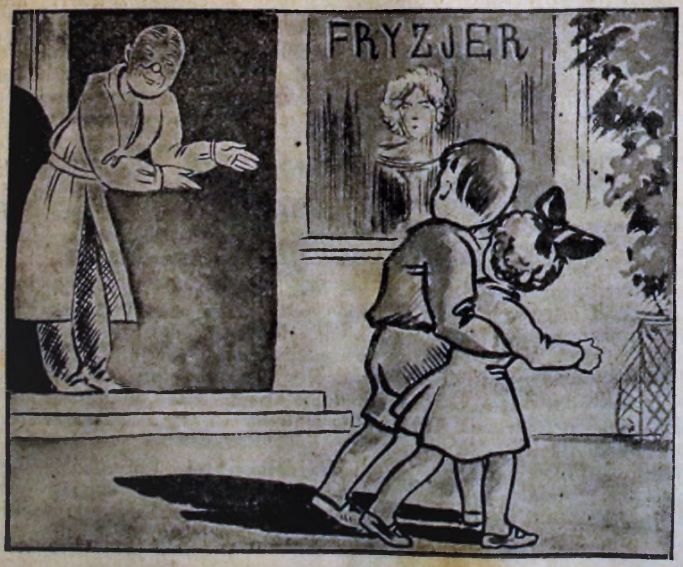

— Chodźcie, chodźcie... — Ale dzieci wtedy zmiatają...

Albo też dzieci rozpłaszczają nosy na szklanych drzwiach i przyglądają się, jak tam, w salonie fryzjerskim siedzą zawinięci w prześcieradła panowie, a fryzjerzy strzygą ich nożycami: ciach, ciach, ciach.. albo golą. Czasem z progu zaprasza ich pan fryzjer: — Chodźcie, chodźcie... — Ale dzieci wtedy zmiatają i Jurek mówi:

— Jak oni umieją prędko temi nożycami: ciach - ciach - ciach... i nigdy nie skaleczą!

Pewnego razu w domu Jurek wziął nożyczki i zaczął się wprawiać w takie szybkie ciachanie niemi, jakto u fryzjera. Weszła Jadzia z lalką na ręku.

— Jadziu, siadaj, ostrzygę cię! Już potrafię!

— O, jeszcze czego, nie chcę mieć krótkich włosów.

— Ostrzyż i tę, a potem tę...

Ślicznie dzieci bawiły się we fryzjernię. Jurkowi szło coraz lepiej. Już tak machał nożycami, jak prawdziwy fryzjer. Rozochocił się, chciał ostrzyc i Azorka, ale piesek uciekł i schował się za szafę.

Jadzia do wieczora bawiła się postrzyżonemi lalkami, ale na noc chciała lalkom pozaplatać warkocze, a tu nie można.

— Jurek, czy prędko lalkom wyrosną włosy?

Jurek zaśmiał się:

— Jakaś ty niemądra! Przecież lalkom włosy nie rosną!

— A przecież powiedziałeś: odrosną.

— No tak, ale miałem na myśli ciebie, nie lalki!

— Powiedziałeś, że i lalkom wyrosną!

— Nie mówiłem...

— Wielkie rzeczy, przecież włosy odrosną.

— Nie chcę, sam się ostrzyż! — I Jadzia odeszła, ale za chwilę wróciła: — Jak chcesz, to ostrzyż lalkę.

Jurek posadził na stołeczku największą lalkę Jadzi z jasnemi lokami i ostro zabrał się do roboty.

Jurek ciachał nożyczkami bardzo prędko, loki spadały na podłogę.

—No, już gotowa!

Popatrzyła Jadzia. Lalka zrobiła się zupełnie inna, ładnie jej było z taką czuprynką na jeża.

Jadzia podała drugą lalkę.

— Ostrzyż i tę czarną!

A potem przyniosła jeszcze inne:

— Mówiłeś! Okłamałeś mnie! Ty tak umyślnie! Chciałeś mi zepsuć lalki! Ty mi zawsze dokuczasz, bo jestem mała...

Jadzia zapłakała. I nie chciała słuchać tłumaczeń Jurka. Sama stanowczo wierzyła, że lalkom włosy odrosną, dlatego czuła się teraz tak strasznie zawiedzioną.

Długo Jadzia gniewała się na brata. Potem już się przestała gniewać, ale gdy idą razem ulicą i przechodzą koło fryzjerni, Jadzia i dzisiaj jeszcze, po wielu latach mówi do Jurka:

— Pamiętasz, Jurku, jakeś mi wtedy ostrzygł lalki? Na pewno mi powiedziałeś, że lalkom włosy odrosną.

I Jurek do dziś dnia nie może jej przekonać, że to tylko ona w to wierzyła.

Robimy sami

Jak sobie zrobić piórnik?

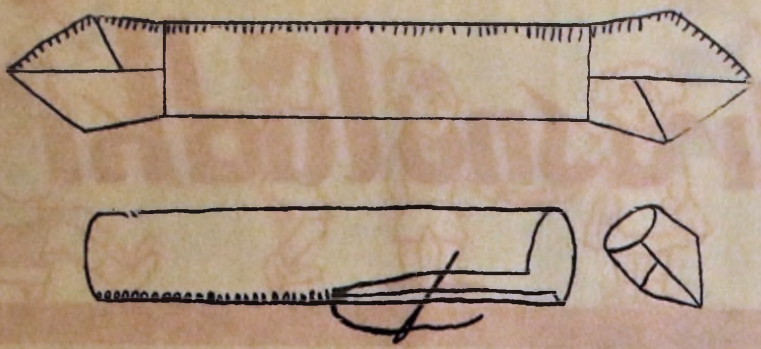

Piórnik, który tu podajemy, zrobić można z okładek od starych zeszytów. Naturalnie okładki muszą być niebardzo zniszczone. Piórnik składa się z tubki, w którą wkłada się pióra i ołówki i czapeczek, które ją z obu stron zamykają. Najpierw spróbujemy zrobić te czapeczki. Z kawałka kartonu wykroić trzeba kwadrat dość duży, gdyż będzie on składany wiele razy i złożyć go napół po przekątnej (rys. 1). Otrzymujemy trójkąt, który według rys. 2 zginamy po linji A, tak, aby linja B przystawała dokładnie do linji C. Następnie zginamy znowu karton po linji A, według rysunku 3, i zaginamy go na drugą stronę linją B^1 do linji C^1 (po drugiej stronie). Mamy obecnie, jak widzimy na rys. 4, mały kwadrat, mający po obu stronach przygięte dwa trójkąciki. Po linji K zaginamy trójkąt D R E do środka (rys. 5), następnie robimy to samo z trójkątem D^1 R^1 E^1. Otrzymaliśmy małą trójkątna torebkę. Teraz zginamy jeden jej bok po linji H, aby linja Z przystawała do linji M i zakładamy go za linję C (rys 6). Następnie (rys. 7) robimy to samo z drugim bokiem trójkąta, ale zaginamy go na drugą stronę, zakładając za linję C^1. Na rysunku 8 mamy czapeczkę skończoną. Robimy teraz drugą czapeczkę i wreszcie samą tubkę do piór. Na tubkę tę bierzemy prostokąt papieru, którego krótszy bok musi być 2 razy tak długi, jak bok T czapeczek. Zwijamy go w rolkę i wzdłuż dłuższego boku zszywamy na okrętkę albo ściegiem dzierganym kolorową włóczką. Na nim naklejamy wycinankę. Możemy ją zrobić z kolorowego glansowanego papieru, albo z białego i pomalować. Kolory można zmienić dowolnie, żeby pasowały do koloru piórnika. Teraz nakładamy jedną z czapeczek na koniec tubki, wkładamy do środka pióra i ołówki, zamykamy drugą czapeczką i nasz piórnik jest gotowy.

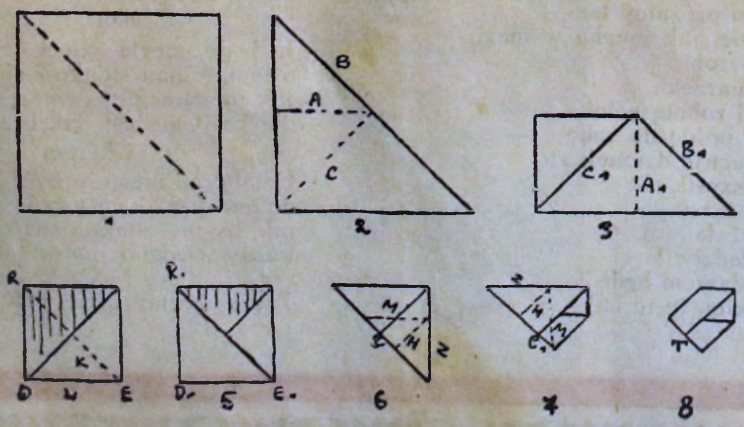

Nasze Listy

Lepaja

Edzio Jasionowicz. Cieszymy się bardzo, Edziu, żeś do nas napisał. Nas interesuje wszystko — więc możesz pisać o wszystkiem. Czemu nic nam nie piszesz o sobie: ile masz lat, czy chodzisz do szkoły, do której klasy, czy dużo masz dwójek? Pewnie ani jednej, prawda? Czy tym pociągiem, coś nam przysłał, mamy przyjechać do Ciebie?

Czesław Wanagiel. Dzień dobry, Czesiu! Czyż do napisania do nas listu brakowało ci tylko marki? A w jakiej drużynie jest twój brat? Powiedz mu, żeby napisał do Krasnoludków; niedługo będziemy mieli dział harcerski, to go napewno zainteresuje.

Zosia Jaknusz. Kochana Zosiu! Liścik Twój otrzymaliśmy, ale ponieważ chcielibyśmy pogadać z Tobą więcej — odpiszemy Ci szerzej — tu niema tyle miejsca.

Ryga

Antoś Stanisław. Nietylko sowa świeci mi oczyma, mówiąc mi czasem, co do Was pisać, bo sowy to bardzo mądre ptaki. Wierszyk „O Rycerzu" postaram Ci się wyszukać, tylko trochę poczekasz — niedługo — kilka dni, bo widzisz, kochanie, mam teraz na dużo liścików dać odpowiedź. A jak Ci się podobały przygody 3 marynarzy?

Dzieci z VI Polskiej Szkoły Podstawowej. Kochane, małe smyki! Taką wielką niespodziankę sprawiliście Krasnoludkom, pisząc swoje liściki! Już tak bardzo martwiliśmy się, że nie mamy od Was listów. A tu — naraz dwadzieścia! Cieszymy się, że i Wy nas kochacie, i lubicie czytać gazetę dla Was pisaną. No, i oczywiście będziemy przyjaciółmi teraz, prawda? Chcemy Was poznać bliżej. W Nr. 9 „Krasnoludków" była fotografja dzieci z VI Polskiej szkoły podstawowej, czy która z tych dziewczynek napisała list też do nas i która?

Czekamy, Waszych następnych listów — tymczasem — pa, kochani!

Sparanówna Zosia. Razem z Tobą cieszymy się, że będzie niedługo Wielkanoc. A jeżeli ładnie jajka pomalujesz, to napisz nam, czy Ci się udały. A jaki wiersz chcesz żebyśmy napisali? Gazetkę Ci przyszlemy.

Mizesz Antosia. Oczywiście, że na Wielkanoc będzie piękny wierszyk, a o czem Tybyś chciała? Powinnaś pisać do nas częściej liściki, to wtedy nauczysz się ładniej pisać. Każdy nasz przyjaciel powinien dobrze umieć czytać i pisać po polsku.

Gutowska Józefa. A jak myślisz, czy mama - zajączek może wysłać dzieci-zajączki do lasu, żeby jadły kapustę? Czy w lesie rośnie kapusta? Gazetę dostaniesz.

Gutowska Jania. — A wiesz, Janiu, co się nazywa wierszykiem a co opowiadaniem? Tyś nam napisała opowiadanie o wiewiórce i orzechach. A czy sama je wymyślałaś, czy gdzie przeczytałaś?

Eleonora Kalińska. Szkoda Kochanie, że w ogródkach jeszcze niema tych pięknych kwiatków, o których nam napisałaś w wierszyku. Jeszcze jest zima, a więc jak myślisz, co możemy zrywać dla mamusi, tatusia — gdybyśmy mieli ogród?

Opowiadanie o łużym kogutku ładne, tylko, czy Ty widziałaś kiedy kurkę, żeby płakała — ja słyszałem, jak gdacze. I ciekawy jestem, czy kogutek wyzdrowiał, jak myślisz — przecież ludzie przeważnie ze szpitala wychodzą zdrowi: nie wiem tylko, jak jest u kogutków.

Bronia Błaszko. Bajeczka o jajach i zajączkach będzie. Tylko jeszcze do Wielkanocy daleko. Trzeba trochę poczekać. A czy mały kotek nie rozchoruje się gdy zje całą kiełbaskę, co?

Jadzia Gaidelis. Krasnoludek, którego narysowałaś, ładny, pewnie to córeczka krasnoludków, bo w sukience, prawda? Piszesz, że krasnoludki mają brody — niekoniecznie, czasami są bez.

Mila Podskoczy. Kochanie, za obietnicę posadzenia róży pod naszym okienkiem, ślicznie dziękujemy. Mieszkamy wszędzie, a najbardziej lubimy tam mieszkać, gdzie są dobre dzieci. Wierszyk będzie. I serduszko ładne zrobiłaś z takim maleńkim krasnoludkiem w środku — czy to Twoje?

Gajdelis Karol. I my Ciebie, Karolku, też kochamy z całego serca. Wierszyk będzie śliczny — zobaczysz i bajki będą piękne.

Nasze Listy

Błażewiczówna Hela. Wierszyk o chrabąszczu śliczny, tylko jeszcze chrabąszczy niema. Piszesz bardzo ładnie i bardzo starannie, napewno masz piątkę z kaligrafji. Cieszę się, że tyle masz koleżanek i że jesteś z niemi w zgodzie. Z pewnością jesteś harcerką, bo tylko harcerki są takie zuchy — zgadłem? Napisz coś nam o swoich koleżankach.

Skutkiewiczówna Janina. Cieszę się, że lubisz czytać bajki o krasnoludkach. Niedługo będziemy drukować prześliczną bajkę o Krasnoludkach. My jesteśmy mali, ale i jesteśmy duzi, duzi — rośniemy tak, jak Wy. Wierszyk o Rycerzu ładny. To pewnie chrabąszcz, prawda? I rysujesz ładnie.

Danilewicz Jan. Zagadka ładna, ale bardzo łatwa — odgadłem, że to ogień, bo i w piecu mieszka, i las cały może zniszczyć —i sparzyć umie, gdy paluszek wsadzić do niego, a wody się boi. A czy Ty sam, Janku, ułożyłeś tę zagadkę? Napisz jeszcze jedną.

W. Haculewiczówna. Wiersz, który przepisałaś, jest bardzo ładny. Pamiętam, kiedym był mały (bo krasnoludki bywają małe, a potem większe) uczyłem się tego wiersza. A czy Ty go umiesz na pamięć?

Narkiewiczówna Adela. Obrazek jest ładny. A co najwięcej lubisz czytać: wierszyki, czy bajeczki? O ile tak lubisz rysować — to narysuj nam coś jeszcze.

Hela Sudnik. Dzień dobry, maleńka! Wierszyk napiszemy, a o czem Ty byś chciała? A wiesz z jakiej to książeczki jest ten czterowiersz, coś Ty go przepisała:

Czy to bajka, czy nie bajka,
Myślcie sobie jak tam chcecie,
A ja przecież wam powiadam
Krasnoludki są na świecie...

Czy czytałaś tę książeczkę?

Tońcia Malinowska. No, dobrze, Tońciu, wiersz będzie i piękny i duży, duży, ale o czem ma być? Czy my sami może mamy wybrać? Przysłałaś nam papier, żebyśmy się podpisali, a nie podałaś adresu, więc gdzie mamy przysłać ten list? Za pozdrowienia wszystkie krasnoludki bardzo dziękują i pięknie się kłaniają.

A. Żmiczerewska. A dlaczego nam tak mało napisałaś? Napisz do nas jeszcze. A jak masz na imię? Czekamy Twego liściku, ten był ładny, tylko mały.

Edzio Malinowski. Za życzenia serdecznie Ci dziękujemy, napewno będziemy zdrowi. Ucieszyłem się, że grałaś krasnoludka i to aż króla. No, to napewno będzie Cię ciekawić bajka, którą będziemy drukować — O Królu Krasnoludków, co to był chory: bardzo ładna będzie — zobaczysz.

Elksnit Janina. I Krasnoludki lubią bardzo dzieci. Wierszyk, który nam napisałaś, jest ładny. A ile masz lat, Janko, do której chodzisz klasy? Krasnoludek podobał się nam bardzo. Gazetę dostaniesz.

Rozrywki

Rozwiązanie zadania z Nr. 15.

Jak sobie poradzili Wojtuś, Wicek i Wacek?

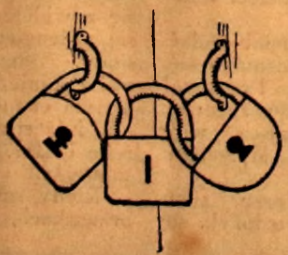

Adres „Krasnoludków": Redakcja „Nasze Życie", Riga — Dzirnavu 57, „Krasnoludki"

Drukarnia „RITA" Rigā, Dzirnavu ielā № 57